

ROSYJSKO-BIAŁORUSKIE NEGOCJACJE GAZOWE W CIENIU ZAMACHU W PETERSBURGU [KOMENTARZ]

W Petersburgu doszło dziś do spotkania prezydentów Białorusi i Rosji. Miało ono miejsce w momencie, gdy do przestrzeni medialnej zaczęły docierać pierwsze informacje o wybuchach w tamtejszym metrze. Jedną z głównych osi spornych pomiędzy Łukaszenką i Putinem są kwestie energetyczne.

Konflikt pomiędzy Białorusią i Rosją koncentruje się wokół kwestii cen i wolumenów węglowodorów dostarczanych przez stronę rosyjską na terytorium białoruskie. Białorusini od roku nie są w stanie dojść do porozumienia z Rosjanami. W ostatnich tygodniach sytuacja bardzo się zaostrzyła. Rozpoczęto dostawy azerskiej ropy do białoruskiej rafinerii w Mozyrzu poprzez system rurociągowy Ukrainy (co w domyśle oznacza długotrwałą umowę na obsługę magistrali), a także surowca z Iranu drogą kolejową z Odessy i Windawy. W drugim przypadku operację zorganizowano przy pomocy spółki zależnej operującej na terytorium Polski co wiązano z chęcią uniknięcia rosyjskiego pośrednictwa i postępującym resetem na linii Mińsk-Warszawa. Prawdopodobnie dostawę zrealizowano w ramach jednego tankowca zaopatrując najpierw polskie a potem białoruskie rafinerie.

Jednak nasilające się represje władz w Mińsku wobec opozycji znacząco zawężają dziś pole manewru Aleksandra Łukaszenki wobec Rosji, które wypracował sobie sprytnymi posunięciami na rynkach naftowych. Co ciekawe zbiegły się one w czasie z kategorycznymi deklaracjami władz Polski na temat białoruskiej elektrowni atomowej powstającej w Ostrowcu.

„Nie ma możliwości kupowania energii z Białorusi” – stwierdził 17 marca minister Piotr Naimski. „PSE zdemontuje resztki linii elektroenergetycznej w kierunku Białorusi” – dodał polityk.

Już kilka dni później Aleksander Łukaszenka oskarżył Polskę i Litwę o szkolenie bojowników, którzy mieliby wznieść kolorową rewolucję na terytorium białoruskim. Media w Polsce zinterpretowały te wydarzenia jako koniec odwilży, jednak w rzeczywistości może to być jedynie element politycznej gry jaką Mińsk prowadzi z Warszawą i Moskwą.

Zobacz także: [Białoruś: nie mamy długu za gaz wobec Rosji](#)

Pytaniem otwartym pozostaje kwestia tego w jakim celu Aleksander Łukaszenka obniżył swoją pozycję negocjacyjną względem Rosji wcześniej decydując się na rozpoczęcie dostaw ropy z alternatywnych kierunków, co musiały poprzedzić starania dyplomatyczne w Warszawie, Kijowie, Baku czy Teheranie (w ostatniej ze stolic zapewne przy pomocy Polski, która uruchomiła dostawy spot we współpracy z Narodową Irańską Kompanią Naftową).

Najprawdopodobniej prezydentowi Białorusi chodzi o aspekt kolejnej transzy pożyczki z funduszu stabilizacyjnego Unii Eurazjatyckiej. Pograżające się w kryzysie finansowym władze w Mińsku (m.in. za sprawą zmniejszenia wolumenów ropy tłoczony z Rosji, której przerób i sprzedaż stanowi istotną część wpływów budżetowych reżimu) bardzo potrzebują dziś zastrzyku finansowego.

Złagodzenie tonu można też wiązać ze zbliżającymi się ćwiczeniami wojskowymi Zapad i nasilającą się w Rosji narracją ekspercką o antyrosyjskiej polityce Łukaszenki (pojawiły się nawet ostrzeżenia, że obwody witebski i mohylewski zostały włączone do Białorusi w okresie ZSRS podobnie jak Krym do Ukrainy).

Obecne działania białoruskiego prezydenta nie przesądzają jednak o zawarciu ostatecznego porozumienia z Rosją. Okres napięć będzie zapewne trwał w najlepsze, a aktualnie wkracza jedynie w okres krótkotrwałego wyciszenia.

Zobacz także: [KE: chcemy rozmów z Rosją w sprawie budowy Nord Stream 2](#)